

"MYŚL KATOLICKA"

OKOŁO INTEGRALIZMU KATOLICKIEGO



KRAKÓW 2015

www.ultramontes.pl

Okolo integralizmu katolickiego

"MYŚL KATOLICKA"

Mianować się po prostu katolikiem bez żadnych dodatków, tj. w pełni znaczenia tego słowa, tylko "katolik rzymski integralny" sam jeden ma prawo: właściwie bowiem on tylko jedynie należy istotnie, w całej pełni, do jedyne go prawdziwego Katolickiego Kościoła, Kościoła Papieskiego.

Pomimo to jest rzeczą pożyteczną, a nawet konieczną, dać ściśle określenie tego istotnie, jedynie prawdziwego katolicyzmu, by uniknąć dwuznaczności i niedomówień. I tak, wobec tych, co, odłączywszy się od Kościoła Katolickiego, nie przestają jednak tytułować się katolikami, wobec np. "starokatolików", "katolików anglikańskich" itp., tytułujemy się "katolikami rzymskimi", tak, jak to Kościół ma we zwyczaju. Nazwa "katolik" wyraża ideę powszechności, a "rzymski" oznacza, że punkt ciężkości ma w Rzymie.

Od pewnego czasu jednak, zwłaszcza po Soborze Watykańskim, prąd duchowy, który zakradł się był do pewnych katolickich środowisk, zaznaczył się dobitniej, sformułował, ustalił, wypowiedział i nawet zaczął się organizować. Jest to "minimalizm" religijny, katolicki, rzymski.

Nawet liczni katolicy dobrej wiary powzięli przekonanie, i w nim trwają, że wobec przeróżnych zawikłań dzisiejszych, w interesie religii w ogóle, a w interesie Kościoła Katolickiego w szczególności, leży, by strony religijnej w życiu publicznym i społecznym katolików nie wysuwać na pierwszy plan, lecz owszem zacierać ją i tuszować. Inni rozumują i działają o wiele gorzej jeszcze. To dało właśnie początek owemu "minimalizmowi", tak bardzo drogiemu sercu liberałów, społeczników itd. wszelkich odcieni i stopni, słowem, sercu tych wszystkich katolików "*modernes*", co to bronią się wprawdzie od miana modernistów, lecz w każdym razie woleliby to, niż uchodzić za antyliberałów.

Jak najmniej religii w sprawach społecznych, jak najmniej katolicyzmu w sprawach religijnych, jak najmniej nuty rzymskiej w sprawach katolickich – oto taktyka koalicji owej, złożonej z żywiołów najsprzecznieszych, koalicji, w której naiwni katolicy, z głową rozegzaltowaną przeróżnymi liberalizmami i demokratyzmami, idą w parze z ludźmi przewrotnymi, co tylko dlatego nie występują z Kościoła, by móc go po swojemu "urabiać" i podkopywać od wewnątrz.

Otóż wobec tego to "minimalizmu", jego "tuszowań" i "łagodzeń", jego "ustępstw" i "kompromisów", my przyjęliśmy nazwę "katolików rzymskich integralnych".

"Integralny" – to nazwa klasyczna, oznaczająca, iż osnowa rzeczy pozostała niezmieniona w niczym, że nic w niej nie zostało ani dodane, ani odjęte, ani przeinaczone. *Nec plus, nec minus, nec aliter*. Takim jest właśnie "katolik rzymski integralny", czyli, co na jedno wychodzi, "katolik integralnie rzymski".

Nazwa ta wypłynęła z samych okoliczności, zdobyła już sobie prawo obywatelstwa i coraz więcej go zdobywa, bo, *primo*, odpowiada doskonale istocie rzeczy, którą oznacza, a, *secundo*, odpowiada nieodzownej potrzebie określenia owej istoty.

* * *

"Katolik rzymski integralny" pragnie w sprawach religijnych i społecznych takiego porządku, jaki wskazuje i wprowadza w życie doktryna i tradycja katolicka rzymska integralna.

Ten jedyny prawdziwy ład nie jest bynajmniej antytezą wolności, jak to utarty przesąd o "stronnictwie porządku" i "stronnictwie wolnościowym" zdaje się twierdzić. Nie, istotny i doskonały porządek, o którym tu mowa – to harmonia pomiędzy władzą, wziętą za grunt i podstawę, a wolnością, jako środkiem i motorem. Poza prawdziwym porządkiem nie ma wolności prawdziwej, a może być tylko bezład lub tyrania, zarówno autokratyczna i oligarchiczna, jak demokratyczna, absolutystyczna lub parlamentarna; czy ją nazwiemy władzą, czy też wolnością, będzie ona zawsze jedynie tylko tyranią i bezładem.

"Katolik rzymski integralny" jest zdeklarowanym wrogiem rewolucji, jej zasad, konsekwencji, wraz z liberalizmem włącznie, nawet gdy się tyczy jego formy najłagodniejszej, tj. liberalizmu katolickiego: każdy liberał bowiem bierze za społeczną podstawę indywidualizm i swą własną wolność, – ten indywidualizm i tę zasadę wolności, która jest ewangelią rewolucji, od "Umowy społecznej" Rousseau i "nieśmiertelnych zasad" 1789 roku poczynając, aż do doktryny pseudo-wolnościowej współczesnego anarchizmu.

Dlatego właśnie "katolik rzymski integralny" siłą rzeczy jest także integralnym antyrewolucjonistą, a więc i zdeklarowanym antyliberałem. Wie on, że tylko dwa są światy: ten, oparty na doktrynie ładu, i ten drugi, oparty na doktrynie bezładu, a stąd wszystko, co wywabia z jednego świata, czyni mocniejszym i ludniejszym świat drugi. Katolik liberalny, lub też najbardziej umiarkowany z "demokratów chrześcijańskich", noszą w sobie "ziarno gorczyczne" rewolucji.

Porządek, o którym tu mowa – to zdrowa logiczna ewolucja tradycji, która z kolei jest tegoż porządku wynikiem. Tradycja nie sprzeciwia się bynajmniej istotnemu, uczciwemu postępowi, owszem, przeciwnie. Postęp istotny nie polega bynajmniej na wstrząśnieniach, lub na zwalczaniu przeszłości, dlatego tylko, że jest przeszłością: nie! To postęp rośliny, co się rozwija, nic nie zmieniając ze swej natury, szanując i żywiąc swe korzenie i zarówno przez nie będąc żywioną. Jak poza porządkiem prawdziwym nie ma prawdziwej wolności, tak i poza tradycją nie ma prawdziwego postępu.

"Katolik rzymski integralny" uznaje integralnie władzę hierarchii kościelnej: Papieża i Episkopatu.

Na tym terenie również naiwność i przewrotność podały sobie ręce, by wywołać zamęt pojęć i spory, z którymi raz skończyć warto.

Mowa tu o owym "episkopalizmie", przeciwko któremu sami czcigodni Dostojnicy Kościoła wystąpili najpierwsi.

Zdarza się często, że ci, co chcą oprzeć się Papieżowi, chowają się za Biskupów, jak za barykadę. Bywa, że tacy właśnie katolicy pompatycznie głoszą: "My z naszymi Biskupami we wszystkim i zawsze!" – bo dobrze wiedzą filuty, że ich Biskupi są tych samych, co oni przekonani. W przeciwnym bowiem razie potrafią tak się postawić, jak to było na owym sławetnym wiecu syndykalistycznym, gdzie nie krępowano się publicznie wygłaszać np. takich zdań: "Powiemy Biskupom: Hoła. Mości Panowie! Tu kres władzy Waszej! – reszta nie do Was należy!".

* * *

Wielu dobrych katolików wpada w błąd z powodu, że nadużywają aż do przesady następującego porównania:

"Wierni – mówią oni – to żołnierze; Biskupi – to oficerowie; Papież – to generał. Ergo, ja jako prosty żołnierz, będę robił to, co mi każe mój oficer – Biskup; ten zaś z kolei będzie robił to, co mu każe generał – Papież; tym sposobem każdy będzie w porządku".

Niebezpieczna to droga posuwać porównania za daleko: prowadzi ona do absurdów. Żołnierz musi ślepo słuchać swego oficera, ten zaś swego pułkownika itd. Tego by tylko brakowało, by podczas manewrów lub na polu bitwy żołnierz, otrzymujący rozkaz, pytał pułkownika, czy aby jest pewny, że generał taki rozkaz wydać mu polecił!...

Papież wszakże jest czymś o wiele wyższym, jest czymś nieskończenie więcej, niż generał z owego zwodniczego porównania. Gdy Papież przemawia do świata katolickiego, słucha go cały świat katolicki.

Naturalnie, że do hierarchii należy zarząd Kościoła. Nie może być nawet mowy o zakwestionowaniu prawa Biskupów, zwyczajnego czy nadzwyczajnego, uznanego lub udzielonego przez prawo kanoniczne. Mimo to, każdy wierny ma jednak prawo apelowania do Rzymu w okolicznościach i w formie właściwej.

Co innego, gdy Papież przemawia publicznie, na mocy urzędu swego, do świata całego. Wtedy każdy wierny, słysząc Jego władcze słowa, winien, odpowiednio do okoliczności, do słów tych jak najlepiej się zastosować.

Najlepiej okazać to na przykładzie.

Może się zdarzyć, że "Acta Apostolicae Sedis", biuletyn oficjalny Stolicy Świętej, poda rozporządzenie papieskie takie, iż pozostawia do woli Biskupa wprowadzić je w swej diecezji lub też nie. W tym wypadku, gdyby nawet komuś z wiernych wydawało się koniecznym wprowadzić je w diecezji, musi zaniechać tego wobec innego zdania Biskupa. Wbrew Biskupowi postąpić mu nie wolno.

Ale może też zdarzyć się i to, że dokument papieski, ogłoszony w "Acta Apostolicae Sedis", oświadcza, iż w tej lub owej kwestii Papież zaleca A, toleruje B, zabrania C. Słowa Papieża są jasne i stanowcze. Gdyby więc, dajmy na to, Biskup pobłądził w pojmowaniu słów Papieża i twierdził, że Ojciec Święty całkowicie pochwała B (gdy w rzeczywistości zaledwie je toleruje), i

gdyby, błędząc dalej, począł zalecać i popierać B, a natomiast potępiać A, – każdy wierny powinien wiedzieć dobrze, gdzie jego obowiązek. Papież wszak przemawiał do wszystkich.

Albo gdyby, przypuśćmy, Biskup zaniedbał, czy zapomniał (naturalnie, to tylko prosta hipoteza) dać poznać diecezjanom swoim wolę, radę, życzenie Papieża w tej czy innej materii, – zjawia się pytanie: czy diecezjanie mają obowiązek równie je ignorować, chociażby skądinąd znali tekst autentyczny słów Papieża?

Bynajmniej! Wszak Papież przemawiał do wszystkich.

Z tych prawd niezbity ten wniosek praktyczny wyciągnąć należy, iż trzeba jak najszerzej i najgorliwiej rozpowszechniać i popularyzować słowo Papieża, by cały świat katolicki mógł się do niego stosować, przy całkowitej karności względem swych bezpośrednich duchownych Zwierzchników. Ci zaś z pewnością pierwsi radować się będą z tak pocieszającego dla serca każdego dobrego Biskupa usposobienia wiernych.

* * *

Wśród wielu dobrych skądinąd katolików szerzy się fatalny błąd.

"Po cóż (powiada sobie niejeden) mam działać, protestować, walczyć w tej lub owej kwestii, skoro sama Stolica Święta nie każe mi tego robić? Nie chcę być większym papistą od Papieża!".

Błąd to wielki. Stolica Święta pragnęłaby może dla tysiąca powodów móc zachęcać, by działało, by protestowano, by walczono na tym lub owym terenie; lecz różne okoliczności milczeć jej nakazują dla uniknięcia gorszego zła. Tu polityka grozi Kościołowi najcięższymi represjami; gdzie indziej wewnętrzne usposobienie katolików każe Stolicy Świętej powstrzymać się jeszcze w działaniu.

Wszystkie te względy jednakże nie tylko nie nakazują zaniechać akcji katolickiej, lecz owszem są właśnie jedną z jej najgłówniejszych racji bytu. Istotnie, już sam fakt, że Stolica Święta w pewnych wypadkach nie może się wypowiedzieć, wykazuje całą grozę sytuacji i konieczność polepszenia tego stanu rzeczy przez wysiłki zbiorowe wszystkich dobrych katolików.

Skoro więc ma się pewność, że ta lub owa akcja dogadzałaby pragnieniom Stolicy Świętej, gorliwy i rozumny katolik natychmiast bierze się do dzieła i spełnia obowiązek, który zrozumiał, że spełnić winien; zrozumieć zaś to nie jest znów tak trudno, jak się zrazu wydaje.

Zresztą, pominąwszy już nawet te okoliczności nadzwyczajne, o których była mowa wyżej, nie należy nigdy zapominać, że stanowisko Stolicy Świętej jest tak wysokie, a słowa jej brzemiennie w tak poważne następstwa pośrednie i bezpośrednio, że byłoby po prostu absurdem żądać, by Papież przemawiał co chwila, by wchodził jawnie we wszelkie sprawy i by wypowiadał się pierwszy, podówczas gdy właśnie często chce On mieć ostatnie słowo.

* * *

Katolik gorliwy winien być całą duszą oddany Kościołowi i posłuszny mu we wszystkim. Lecz to jeszcze nie wystarcza. Obowiązkiem Jego jest także czuwać, by Kościołowi nie działa się krzywda. Że zaś krzywdę Kościołowi największą wyrządza propaganda sekciarska, – katolik integralny ma ścisły obowiązek walczyć z nią wytrwale.

Niezmiernie ciekawą jest rzeczą, w jaki sposób i w jakiej mierze sekty poszczególne łączą się między sobą, by utworzyć Sektę centralną, która, według charakterystycznego określenia jednego z jej przywódców, stanowi "Antykościół".

Fakt, że te organizacje antyreligijne, antykatolickie łączą się między sobą, nie pozostawia żadnych wątpliwości. A dzieje się to poprzez przywódców, rozstawionych przez sektę na sieci jej działalności. Przywódcy ci kierują i operują siecią na różne sposoby, według pewnego, z góry powziętego planu.

Nawet ci, co nie chcą wierzyć w istnienie tej tajemnej Centrali sekt, nie mogą jednak nie uznawać, że istnieje porozumienie pomiędzy sektami, co po prostu bije w oczy w różnych ważnych wypadkach dziejowych (Dreyfus, Ferrer, rewolucja w Turcji, w Portugalii itp. itp.).

Wiadomo, że sekty coraz bardziej porozumiewają się i łączą przeciw Bogu i Kościołowi.

Nawet w modernizmie, zaledwie zorganizowanym przy programie wodzowie naczelni tego ruchu i ich pomocnicy weszli już w porozumienie z wodzami (naczelnymi lub nie) protestantyzmu i judeo-masonerii. Nathan, żyd anglo-włoski, były Wielki Mistrz masonerii włoskiej i jeden z wodzów

międzynarodowej Sekty, za swą bluźnierczą mowę z 20 września 1910 roku, pełną napaści przeciwko Papiestwu i jego duchowej władzy, otrzymał powinszowanie od kilku księży-modernistów. Księża ci wyrazili się, że, pozostając w Kościele z powodów taktycznych i z potrzeby, trzymają jednak z nim, Nathanem, w walce przeciw Papiężowi. Nathan pochwalił się przed światem tym haniebnym adresem księży-modernistów; co jednak dla owych księży uczynił, to zachował przy sobie.

Sekty antykatolickie wszelkich rodzajów i dążeń porozumiewają się ze sobą w tej wielkiej apokaliptycznej walce coraz bardziej, – rzecz można, jak nigdy. Gdy się pomyśli, że rewolucja w Turcji, Portugalii i Chinach na długo przedtem przygotowaną była przez środowiska masońskie międzynarodowe, – że emisariusze masonów (Magalhaes Lima dla Portugalii, Sunjatsen dla Chin) ostentacyjnie odbyli podróż po Europie, by porozumieć się z Lożami i zapewnić sobie moralne i materialne poparcie dla rewolucji, która się gotowała; gdy się widziało, że "sprawy" Dreyfusa, Ferrera i Bejlisa poruszyły cały świat sekciarzy od krańca do krańca, a tylu katolików liberalnych i demokratów chrześcijańskich stanęło po jego stronie.... gdy się pomyśli o tym wszystkim i o... reszcie – łatwo wtedy zrozumieć, że w tym kalejdoskopie zdarzeń i starć przeróżnych wielkie siły wszechświatowe zmagają się ze sobą: Kościół Katolicki i Sekta, czyli Antykościół, słowem Kościół Chrystusa z Kościołem Antychrysta.

Katolik rzymski integralny powinien zawsze ten fakt mieć na względzie w swej działalności i w swych poglądach.

Dwie rzeczy trzeba sobie uważać za obowiązek: rozpowszechnianie jak najszersze słowa papieskiego i uświadamianie mas o niebezpieczeństwie, jakie grozi ludzkości ze sprzysiężenia się sekt.

Wszystkie sprawy Sekty, z jednej strony, jej dotyczą, a z drugiej – Kościoła. Wobec tego nikt z katolików rzymskich integralnych nie może pozostać obojętnym na sprawy Sekty, na jej powodzenie czy niepowodzenie, tak samo we własnym kraju, jak i w antypodach.

Ten więc, co w swej ojczyźnie popiera błędne i sekciarskie teorie, czy to dzięki temu, że sam jest sekciarzem, czy też dlatego tylko, że zamętliwy liberalizm uprawia, winien być uważany za żołnierza i sprzymierzeńca armii Antychrysta i, jako taki, odpowiednio traktowany, z całą miłością i sprawiedliwością chrześcijańską, lecz z tą miłością, która nas obowiązuje przede wszystkim być dobrymi dla dobrych i która, ze względu na nich, każe nam

odslaniać lub obezwładniać stronników zła. Sekciarze poniekąd służyć nam mogą za przykład przezorności i nieugiętości w stosunku do przeciwnika. Iluż jednak katolików, grzeszących zbytkiem dobroci, zapomina obowiązku swego w tej sprawie pałacej.

Jest jedna sprawa niezmiernej doniosłości, na którą tu zwrócić trzeba uwagę.

Czy to skutkiem przesądu, co polityce w ścisłym znaczeniu tego słowa przypisuje rolę o wiele ważniejszą od tej, jaką ona odegrała w rzeczywistości; czy też z powodu niedostatecznego jeszcze oddalenia, które, tworząc "perspektywę", dozwala jasno i wyraźnie widzieć obraz, utarło się mniemanie o Rewolucji z roku 1789 "tryumfującej", o Rewolucji "pobitej" przez tryumf Świętego Przymierza, o ponownym wybuchu Rewolucji w roku 1830 i 1848, wreszcie o nowych, całkowitych lub częściowych jej tryumfach w tych lub owych krajach, etc., etc.

Zmienne koleje polityczne Rewolucji płaczą zwykle ze społecznym jej postępem (w szerokim znaczeniu tego słowa).

Od czasu nowoczesnej reorganizacji Sekty (Masoneria z roku 1717; Organizacja sekciarska wyższa Weishaupta; Konwent w Wilhelmstadzie itd.) aż do roku 1789 Rewolucja rosła w siły, wojnę zaś wypowiedziała dopiero ogłaszając swe "Prawa Człowieka".

Od tej chwili Rewolucja wygrała wiele bitw politycznych, choć zdarzały się i przegrane; o jej "tryumfie" jednak dopiero w ostatnich czasach może być mowa.

Istotnie, słowo "tryumf" mieści w sobie ideę "pomyślnego końca wojny"; wojna zaś nie jest skończona, dopóki wróg nie kapituluje lub nie jest doszczętnie pobity na całej linii.

"Święte Przymierze" 1815 roku było dla Rewolucji klęską polityczną (przejściową, co prawda); lecz mimo to Rewolucja odbywa prawidłowo dalszy swój pochod naprzód i przenika coraz bardziej społeczeństwo, wyzuwające się z Chrystusa. Podczas gdy policja Metternicha i Bourbonów tropiła karbonariuszów, Rewolucja znaczyła swe tryumfy zdobyczami w dziedzinie idei.

Powolna ta, lecz wytrwała propaganda ideowa podbiła przede wszystkim środowiska miarodajne w społeczeństwach naszej cywilizacji, następnie zeszła do ludu. Jednocześnie, dzięki sprzyjającym okolicznościom politycznym, ekonomicznym i społecznym, Sekta zdobyła "broń" i zawładnęła "amunicją" społeczeństw, a mianowicie zawładnęła rynkiem pieniężnym, szkołą i prasą, tymi trzema wielkimi lennami Sekty żydowsko-masońskiej.

Od roku 1789 aż po dziś Rewolucja niekiedy cofała się na terenie politycznym, lecz w społecznym swym pochodzie nie cofała się nigdy, bo na tej drodze żaden opór świadomy, kompetentny nie stawiał jej czoła. Alarm Papieży Rzymskich, od Piusa VI począwszy aż do Piusa X włącznie, nie zwrócił niczyjej uwagi. Zwolennicy "porządku"... liberalnego przygłuchli na głos Papieża, katolicy zaś spali.

Dziś więc Rewolucja, której organizm centralny stanowi Sekta, święci "tryumf" istotny, tryumf tak wielki, że np. w polityce jest wszechwładną, uznaną władczynią wielu rządów, a w religii ma po swej stronie zdradę, zorganizowaną w łonie samychże tradycyjnych religii dogmatycznych, nie wyłączając Kościoła Rzymsko-Katolickiego.

Każdy więc uznać musi, że Rewolucja, czyli Sekta i Antykościół, ten Antykościół, co w biegu XVIII wieku gotował się do wielkiej wojny na podbój świata, co w r. 1789 oficjalnie tę wojnę wypowiedział, – doznawszy zaledwie tylko paru niepowodzeń w polityce, nigdy w pochodzie swym się nie zatrzymał i dziś stał się panem świata, opanowawszy wszystkie objawy życia, wszystkie instytucje.

Dziś wobec tego zuchwałego tryumfu ostał się niezależnym od hydry rewolucyjnej jedynie tylko Kościół Katolicki Rzymski. Poza nim przepadło, zatarło się, kapitulowało wszystko!

Kościół Katolicki, ograbiony, ścigany przez Rewolucję, stoi wobec niej, niby Dawid wobec Goliata. Katolicy rzymscy integralni winni temu Dawidowi być procą, której pociskiem zdoła obalić olbrzyma.

* * *

Ponieważ wszechświatowy apostołski urząd Stolicy Świętej domaga się dla Papieża niezależności bezwzględnej, władzy nie podległej nikomu, autonomicznej, całkowitej, istotnej, widzialnej i niewątpliwej, przeto właśnie Sekta, używszy wszelkich sprężyn, wydarła ją Papieżowi (1).

Zdobycie Rzymu 20 września 1870 roku i sytuacja, którą ono zrodziło dla Stolicy Świętej, tak przez Papieży została określona: "*sub hostili dominatione constitutus*" – poddana pod wrogą władzę.

Stolica Święta twierdziła zawsze, że Prawo Gwarancji nie rozstrzyga Kwestii Rzymskiej, bądź dlatego, że prawo to jest prawem narodowym, które uchwalili Parlament i które tenże Parlament każdej chwili znieść lub odmienić może, – bądź dlatego, że nie posiada ono żadnego z warunków, wymienionych jako konieczne dla wolności i niezależności Papieża.

Stolica Święta i świat katolicki uznają więc zawsze Kwestię Rzymską za nierozstrzygniętą, a położenie obecne Papieża za niesłuszne i nie do zniesienia.

Położenie to nakłada na każdego katolika rzymskiego integralnego obowiązek niezmordowanej rewindykacji Kwestii Rzymskiej, stosownie do praw i dyrektyw Stolicy Świętej, przeciwko wszelkim, jawnym czy ukrytym, zamachom, by umniejszyć lub zatrzeć doniosłość Kwestii Rzymskiej albo rozwiązać ją w ten sposób, by właściwie rozwiązana nie została, tak, jak to od dawna proponują katolicy-liberałowie włoscy i inni.

W tym samym duchu katolik rzymski integralny pracować winien niezmiernie by, o ile podobna, pod wpływ Papieża i w ogóle katolicyzmu poddać na nowo świat cały, odchrześcijaniony i "złaicyzowany" przez Sektę i jej wspólników.

* * *

Jedną z najgorszych klęsk naszych czasów to brak zrozumienia, któremu uległo tak wielu katolików, nawet rozumnych, wykształconych i gorliwych, na punkcie pojmowania wielkich prądów, które wzięły górę w społeczeństwie obecnym.

Jakkolwiek złaicyzowane jest społeczeństwo, to jednak może zdać sobie sprawę, do jakiego stopnia jeszcze potężnie działają różne (choćby najlepiej ukrywane) czynniki polityki "religijnej".

Istotnie, prócz polityki żydowskiej, której główną siłą jest masoneria, są jeszcze i ścierają się wciąż ze sobą różne polityki inne, tak np.: polityka protestancka, polityka panislamistyczna itp. itp.

Nietrudno się o tym przekonać.

Świeżo we Francji np. zwróciła uwagę manifestacja oranżyzmu, która tak żywo przypominała międzynarodową politykę hugenotów, co tyle krwi kosztowała Francję.

Polityka pangermanizmu jest właściwie najgłówniej polityką panprotestantyzmu i jest gwałtownie antykatolicką. "Los von Rom" wymownym tego dowodem.

Podczas wojny z Trypolitanią zjechali do Włoch muzułmanie z Indii na przeszpiegi na rzecz panislamizmu, co rad by był podtrzymać Turcję, by zachować w całości ziemie, zdobyte przez islam.

Proces o mord rytualny w Kijowie pod pewnym względem jaśniej nawet, niż sprawa Dreyfusa, wykazał, że istnieje polityka żydowska, otwarcie narzucająca się wszystkiemu i wszystkim. Groźby finansowe ze strony wysokiej giełdy żydowskiej zaważyły bardzo na całej tej sprawie (2). Prasa kosmopolityczna żydowska i zżydziała zagrała na całej linii, chcąc zmusić opinię publiczną do uznania, że mord rytualny – to tylko bajeczka dla dzieci.

Teraz warto się zastanowić: czy przeróżnym politykom "religijnym" przeciwstawia się polityka katolicka?

Nie, bynajmniej! takiej nie ma, takiej nikt nie zna!

Nie tylko że już jej zaniechały rządy państw katolickich, wbrew najoczywistszemu własnemu interesowi, ale, co stokroć gorsza w gruncie rzeczy, nie prowadzi jej już ani prasa ani ogół katolicki. Prasa, wywieszająca sztandar katolicki, nie posiadała się np. z zachwyty nad nowoczesnymi "wyprawami krzyżowymi" na Bałkanach, choć te "wyprawy krzyżowe" nie Kościół Katolicki organizował; prześcigała się w zrzucaniu z żydów winy mordu rytualnego; a ileż to pochwał zyskała Republika Chińska za to, że żąda modłów od wszystkich chrześcijan bez względu na ich wyznanie! Inicjatywę do tego dał wprawdzie żywioł protestancki, górujący w rządzie młodochińskim, ale kto by tam na takie szczegóły zwracał uwagę!...

Całą umysłowość owej prasy i owego ogółu katolickiego należałoby odbudować na nowo. Trzeba, by ogół ten zainteresował się wielkimi międzynarodowymi kwestiami z punktu widzenia polityki katolickiej, w najwyższym, najdonioślejszym i najobszerniejszym znaczeniu tej polityki, które polega na tym, by w kwestiach tych międzynarodowych ponad wszystkim

górował wzgląd pierwszorzędnej doniosłości, a mianowicie wzgląd zapewnienia przewagi wpływom katolicyzmu na bieg życia narodów.

I na tym terenie, niestety, wrogowie Kościoła mogą służyć za wzór katolikom!

* * *

Tenże sam brak zrozumienia własnych interesów przez katolików widzimy i na terenie akcji społecznej, na którym sami katolicy, wbrew interesom własnego wyznania, domagają się międzywyznaniowego charakteru związków i instytucji.

Wiele środowisk, zarażonych społecznym interkonfesjonalizmem, posługuje się na przemian to "egzoteryzmem", to "ezoteryzmem".

Dla Rzymu i dla katolickiego świata interkonfesjoniści uprawiają doktrynę "egzoteryczną"; odpowiednią dla "profanów"; według doktryny tej, interkonfesjoniści sami najpierwsi uznają, że, mówiąc absolutnie, instytucje i dzieła społeczne katolików winny być katolickie, w praktyce jednak z konieczności trzeba wchodzić w kontakt i łączyć się z innowiercami, bo okoliczności lokalne.... bo wymagania doby, które.... dla których.... itd.

Wśród swoich jednak interkonfesjoniści mówią i postępują całkowicie inaczej. Doktryna ich "ezoteryczna" jest wręcz interkonfesjonalna z zasady. Uważać ją należy za klasyczne zastosowanie w praktyce religijnego minimalizmu, o którym była mowa.

Zdarza się, że kapłani zdolni, inteligentni i czynni, obłąkani duchem modernizmu, całe swe życie oddają na usługi interkonfesjonalizmu w instytucjach dobroczynnych lub przezorności, kooperatywnych itd. Są to zwykle fanatyczni zwolennicy bigosu takich komitetów, w których katolicy zasiadają obok żydów, protestantów, masonów itp. itp. i pozwalają się im wszystkim za nos wodzić. W takim komitecie katolicy służą za parawan, za którym prowadzi się robotę, na zgubę katolicyzmu obliczoną, a katolicy potrzebni są tam tylko na zamydlenie oczu i na przynętę dla innych prostodusznych katolików, owych krówek dojnych, dających pracę i pieniądze! Panowie z takiego bigosu są zawsze wrogo usposobieni dla dzieł społecznych szczerze katolickich oraz niezmordowani w bojkotowaniu ich i wyzuwaniu ze wszelkich wpływów, osób i pieniędzy.

To, co się od lat wielu dzieje, zwłaszcza w Niemczech, na terenie syndykatów fachowych, przebrało miarę! Walkę na noże z katolickimi organizacjami fachowymi prowadzą tam nie protestanci bynajmniej, ani żydzi, ani nawet masoneria, lecz, niestety, samiż katolicy. Wobec braci swych nie znają oni pobłażania, a wobec Rzymu udają potulnych baranków, co tylko błagają o pozostawienie ich przy życiu. Ta walka isticie epiczna nie tylko w Niemczech się rozegrywa.

Interkonfesjonalizm dzieł i akcji katolickiej społecznej – to wielka apostazja naszych czasów! Katolicy rzymscy integralni winni zwalczać ten objaw, jak epidemię.

Interkonfesjonalizm na tle dzieł społecznych i antyspołeczny syndykalizm jest dechrystianizacją systemu korporacyjnego, zorganizowanego przez Kościół i prowadzonego pod jego kierunkiem.

W kwestiach praktycznych, dotyczących się organizacji fachowych, mogą być pewne różnice w poglądach między katolikami, to naturalne! Lecz co do istoty rzeczy, katolicy integralni nie mogą mieć dwóch zdań.

* * *

Katolik integralny może i powinien być patriotą, ale nie może być nacjonalistą, narodowcem. Ach, bo pomiędzy patriotą i narodowcem wielka jest różnica!

Rewolucyjny internacjonalizm ze swymi ekscesami wywołał w społeczeństwie reakcję "świecką" pod postacią "nacjonalizmu", podobnie jak ekscesy indywidualizmu ekonomicznego, który zrodziła Rewolucja i który spowodował upadek systemu korporacyjnego, wywołały reakcję w postaci "złaicyzowanego" syndykalizmu.

Na obu tych reakcjach ciąży grzech pierworodny ich antytezy: są one "świeckie" w ujemnym tego słowa znaczeniu, bo, ma się rozumieć, nazwa ta może mieć i znaczenie dobre.

Nacjonalizm i syndykalizm w dzisiejszej ich postaci są areligijne i amoralne.

Bez wątpienia jest wiele słuszności i prawdy w ich krytyce demagogicznego internacjonalizmu i ekonomicznego indywidualizmu i poza tym nawet w niektórych ich twierdzeniach; jednak ani nacjonalizm ani syndykalizm, w całości swej i w tej postaci, jaką ich programy i organizacje odnośnie ściśle określają, nie mogą być przyjęte przez katolików rzymskich integralnych. Ci bowiem są zdeklarowanymi przeciwnikami internacjonalizmu i indywidualizmu, głoszonego przez Sektę, ponieważ ów internacjonalizm i indywidualizm jest przede wszystkim areligijny i amoralny. Z tej racji właśnie niepodobna bez zmian przyjąć antytez obu błędów powyższych, ponieważ te antytezy ten sam błąd zasadniczy zawierają.

Katolicy rzymscy integralni kochają swą ojczyznę, są jej synami najwierniejszymi: to ich szczytny obowiązek. Lecz, oświeceni przez wiarę, umieją podporządkować należycie miłość rodziny, ojczyzny i ludzkości całej pod prawo Boże.

Wspaniała tradycja katolicka Wieków Średnich ukazuje nam miłość ojczyzny najgorętszą, pojętą w najwznioślejszy sposób, najdoskonalej jednak zharmonizowaną z poczuciem solidarności nawet politycznej całej reszty społeczeństwa chrześcijańskiego, owej "*respublica christiana*", jak to brzmiało w szlachetnej mowie ówczesnych Papieży.

Zapewne, czasy zmieniają się, zasady jednak i kryteria podstawowe katolickie pozostają zawsze niezienne i jednakowo dobre, i katolicy rzymscy integralni zawsze ich wiernie dochowują.

* * *

Dechrystianizacja współczesnego społeczeństwa przez Rewolucję dotknęła wszystkich gałęzi życia jednostki, rodziny i społeczeństwa.

Feminizm, łączenie razem młodzieży obojga płci, "prawda i czystość", uświadamiająca młodzież i dzieci o tajnikach życia płciowego, – wszystkie te zboczenia i błędy, wszystkie te niebezpieczeństwa, zrodzone z umysłowości zbłąkanej, gdyż odchrześcijanionej, znajdują fanatycznych zwolenników, niestety, w pewnych środowiskach katolickich.

Środowiska te, które zatraciły ów "*sensus catholicus*", co instynktownie wyczuwa niebezpieczeństwo lub niepewne i niejasne prądy, z otwartymi ramionami przyjęły na ślepo wszystkie te nowomodne feministyczne i seksualne nowości i "ulepszenia", pochodzące wprost od protestantów i masonów. I zapędzają się i agitują w tym kierunku, wydając broszury i dzieła w sprawie

zwłaszcza uświadomienia płciowego młodzieży, nie zdając sobie nawet sprawy, że wszystkie te głupstwa niebezpieczne i przewrotne zrodziła umysłowość głęboko spoganiona, zapoznająca skażenie natury ludzkiej przez grzech pierworodny i wierząca jedynie w "naturalną doskonałość" J. J. Rousseau.

Do katolików rzymskich integralnych należy zwalczać nieubłaganie owe protestanckie i masońskie infiltracje, które się rozpanoszyły w społeczeństwie, a nawet na ciele Kościoła.

* * *

Też same infiltracje sprawiły, że spora garść katolików patrzy obojętnym, a nawet życzliwym okiem na propagandę Rozdziału Kościoła z państwem, a pewne naukowe środowiska tak samo niby to katolickie głoszą rozdział religii, wiary i karności katolickiej z wiedzą i z badaniem naukowym. I jedni i drudzy zapoznają katechizm, a tym bardziej studia teologiczne, jeśli w ogóle takowe odbyli i to odbyli poważnie.

Doktryna katolicka grupuje wszystko harmonijnie dokoła Prawdy i Prawa przedwiecznego, zarówno życie jednostki, jak człowieka zbiorowego, wierzącego prostaczka, jak uczonego. Każdy rozdział, każdy wyłom w tej wspaniałej harmonii jest zamachem na Prawdę i Prawo Boże, te niewzruszone podstawy życia umysłowego i zewnętrznego ludzkości.

Katolicy rzymscy integralni winni walczyć przeciwko wszystkim, co wielkie te prawdy narusza się ośmielają.

* * *

Nie byłoby tego kryzysu w katolicyzmie współczesnym, którego tylko zaślepieni (zwłaszcza ci z wyboru) zaprzeczyć mogą, – gdyby go nie było w życiu religijnym i kościelnym w ścisłym znaczeniu tego słowa.

Pius X zresztą nie przestał go odsłaniać. Wszystkie Jego potępienia i wszystkie środki przeciw modernizmowi istnienie tego kryzysu religijnego stwierdzają, od przysięgi antymodernistycznej poczynając.

Studia filozoficzno-teologiczne, sprowadzone do zdobywania wiadomości tylko i wykształcenia technicznego, bez owego ożywczego tchnienia, które ożywiało wszędzie dawne studia kapłańskie; fałszywy mistycyzm indywidualistyczny, zarażony modernistycznym subiektywizmem;

niebezpieczny i bezsensowny po prostu zapal wielu bardzo księży dla spraw i instytucji "społecznych", począwszy od syndykatów, a skończywszy na sportach, spychający na plan drugi, jeśli nie w zasadzie, to w praktyce, właściwe czynności urzędu kapłańskiego, – są to fakty, które tłumaczą w znacznej mierze ów fatalny kryzys religijny.

Wykazać zło – to znaczy do pewnego stopnia już na nie zaradzić. Katolicy rzymscy integralni, każdy na swym miejscu i według swej możliwości, winni przykładać do tego swej świadomej i pewnej ręki.

Katolicy rzymscy integralni winni zwalczać niebezpieczne zachwyty dla czasów "nowych", dla "postępu" i tym podobnych towarów masońskiego przemysłu, a nie trzeba zapominać, że owe zachwyty rozpanoszyły się nie tylko wśród zwykłych wiernych, lecz, co gorsza, nawet wśród kleru!

"Trzeba być ludźmi swej epoki!" – Tak, któż temu zaprzecza! ale trzeba być nimi po to, by tę epokę rozumieć jak należy, prostować jej błędy i kierować jej nawa.

Co zaś do rewolucji o etykiecie liberalnej czy demokratycznej, to małpowanie jej przez pewne środowiska katolickie śmiechy by wzbudzało, gdyby nie trzeba było płakać nad tym w gruncie rzeczy.

Katolicy ci wierzą lub przynajmniej zapewniają, iż wierzą w to, że społeczeństwa obecne łatwiej przełkną katolicyzm w pigułce liberalnej lub demokratycznej i że katolicyzm, wprowadzony w ten sposób podstępny w organizm społeczeństw, na nowo swój wpływ zbawienny odzyska.

Stąd te frenetyczne zapewnienia wobec ogółu o swej "postępowości", "sprzyjaniu duchowi czasu", o liberalizmie itp. itp., co ten tylko wywiera skutek, że wróg drwi, a szczerzy katolik wstydić się musi tej małoduszności, tego "minimalizmu" swych braci.

Doktryna katolicka i tradycja wskazują nam, jakie winniśmy mieć zasady, jaką jest nasza rola i stanowisko. Zarówno jak Sekta jest Antykościółem, tak Kościół znów jest, rzec można, integralną Antyrewolucją.

Nie strojenie się w rewolucyjne pióra, lecz właśnie przeciwstawienie energicznej akcji, wręcz przeciwnej rewolucyjnym dążeniom, zapewni zwycięstwo Kościołowi.

Wszelkie "*distinguo*" co do "liberalizmu złego", tak, jakby istnieć mógł liberalizm dobry; cała gra słów o demokracji, rozumianej w pewien tylko sposób: wszystkie sztuczki co do posłuszeństwa "nie ślepego" względem Stolicy

Świętej; cała tolerancyjność itp. itp. itp. nie przekonały i nie przekonają nigdy przeciwników naszych, że nie jesteśmy ich przeciwnikami, owszem podadzą nas tylko wobec nich w podejrzenie, że jesteśmy ludźmi bez charakteru, ludźmi słabymi, słowem – ludźmi, których warto raczej wytepić.

Konstytucjonalne próby Piusa IX z 1846 roku, polityka "*ralliement*" i "Demokracja chrześcijańska", których próbował Leon XIII – świadczą, że Papież nie omieszkali wypróbować wszelkich sposobów, by się w sumieniu uspokoić i by nikt nigdy poważnie nie mógł twierdzić, że Stolica Święta ze swej strony nie zrobiła wszystkiego, by sprowadzić reakcję umysłów. Głośne niepowodzenie tych wszystkich papieskich usiłowań w niczym nie narusza ich zasług, lecz zawiera wielką naukę, naukę najdonioślejszą.

Formuła tej nauki dobrze jest znana: "Jeśli chcesz pokoju, gotuj się do wojny".

Katolicy rzymscy integralni nie zapomną tego nigdy: ich wojna – to prawowita walka o zasady, o karność, o organizację, o akcję, na wszystkich terenach, za pomocą wszystkich środków godziwych i celowych, zawsze i wszędzie, bez przerwy, bez złudzeń i bez słabości, bo taką winna być wojna między Prawdą a Błędem, między Dobrem a Złem, między Ładem a Bełładem, między Chrystusem a Antychrystem.

Oto zarys akcji katolików rzymskich integralnych; oto wyjaśnienie zasad, jakimi się powodują, i usprawiedliwienie koniecznej potrzeby skoncentrowania się, by działać celowo.

"Myśl Katolicka", 1914, nr 2, s. 10; nr 3, ss. 18-19; nr 4, ss. 26-28. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono).

Przypisy:

(1) "Autonomicznej" – to znaczy władzy, która się rodzi i żyje na mocy swych własnych praw, nie zaś na mocy udzielonej przez osoby trzecie koncesji. "Całkowitej" – to znaczy bez żadnych zastrzeżeń. "Istotnej" – nie tylko w zasadzie, lecz i w praktyce. "Widzialnej i niewątpliwej" – to znaczy takiej, by nikt nie miał prawa poważnie sądzić, że jakiegokolwiek wpływy, wynikające z położenia Stolicy Świętej, jej wolność i niezależność w czymkolwiek naruszyć mogą.

Wolność i niezależność owa winny więc być najwyższe z prawa i z natury.

Świecka władza Papieża tym warunkom odpowiada w zupełności.

(2) Należy tu zrobić zastrzeżenie, że artykuł niniejszy nie wchodzi w szczegóły samego procesu i w kwestię winy lub niewinności Bejlisa.

(a) Por. 1) "Myśl Katolicka", a) [*Dla katolików rzymskich integralnych.*](#) b) [*Prawda integralna.*](#)
c) [*O katolików integralnych \(I\).*](#) d) [*O katolików integralnych \(II\).*](#) e) [*Po czym poznać liberała?*](#)
f) [*O katolicyzm integralny.*](#) g) [*Kartka z dokumentu Piusa VI \(dedykowana "międzywyznaniowcom" i "antyintegrystom"\).*](#)

2) Św. Pius X, Papież, a) [*Encyklika Pascendi dominici gregis o zasadach modernistów.*](#) b) [*Przysięga antymodernistyczna.*](#)

3) Papież Pius XI, [*Encyklika Mortalium animos. O popieraniu prawdziwej jedności religii.*](#)

4) Bp Michał Nowodworski, a) [*Liberalizm.*](#) b) [*Wiara i rozum.*](#)

5) Henryk Hello, a) [*Nowoczesne wolności w oświeceniu encyklik. Wolność sumienia – wolność wyznania – wolność prasy – wolność nauczania.*](#) b) [*Syllabus w wieku XX.*](#)

6) a) [*Mały katechizm o Syllabusie.*](#) b) [*Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza.*](#)

7) Msgr. Giovanni Volpi, Biskup Arezzo, [*Posłuszeństwo Papieżowi i katolicy integralni.*](#)

8) Abp Antoni Julian Nowowiejski, Biskup Płocki, [*O liberalizmie. czyli fałszywej wolności.*](#)

9) Ks. Maciej Józef Scheeben, O. Euzebiusz Nieremberg SI, [*Uwielbienia łaski Bożej. Na łasce Bożej zasada się najwyższa oświata, wolność prawdziwa i postęp największy.*](#)

10) Abp Emil Guerry, [*Kodeks Akcji Katolickiej.*](#)

11) O. Mikołaj Jamin OSB, [*Myśli ściągające się do błędów tegoczesnych.*](#)

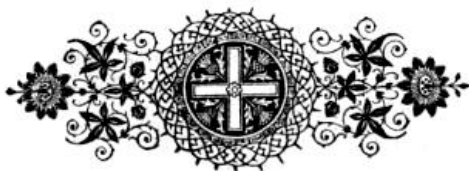
12) Ks. Stanisław Załęski SI, [*O masonerii na źródłach wyłącznie masonskich.*](#)

13) Ks. Ernest Jouin, [*Papiestwo i masoneria.*](#)

14) Dr Anna Danuta Drużbacka, [*Moralne oblicze kwestii żydowskiej w świetle nauki św. Tomasza z Akwinu.*](#)

15) Św. Jan Damasceński, Doktor Kościoła, [*Wykład wiary prawdziwej. Antychryst. \(Expositio accurata fidei orthodoxae. De Antichristo\).*](#)

(Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXV, Kraków 2015